

Głos eucha-rystyczny

ROK XVII LUTY 1934 Nr. 2

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Do P. T. Prenumeratorów!

Jak wszyscy P. T. Prenumeratorzy łatwo mogą zauważyć, powiększyliśmy objętość numeru o 4 strony i dodali kolorową okładkę. Ta objętość pozostanie już na stałe. Prenumeraty nie podnosimy. Prosimy jednak o punktualne jej nadsyłanie, bo na niej opiera się dalszy byt pisma.

Wielu zalega z przedpłatą od szeregu lat i na wszelkie przypomnienia nie odpowiada. Jest to niesumienność i **nieuczciwość.** Przecież wydawanie pisma dużo kosztuje. Naraża się także przez to administrację na nowe wydatki, połączone z przypominaniem prenumeraty w osobnych listach. Wkładaliśmy do numerów kilkakrotnie blankiety czekowe, z wypisaną zaległą kwotą. Wszystko to kosztuje i niepotrzebnie mnoży i utrudnia pracę.

Bardzo prosimy o pamięć o prenumeracie. Zapewnia ona byt pismu, bo zapomóg nie mamy, chyba tylko te drobne kwoty, jakie dobrzy Prenumeratorzy nadsyłają na fundusz prasowy, a za które jesteśmy im szczerze wdzięczni.

Prosimy też bardzo **o współpracę redakcyjną** przez nadsyłanie artykułów i sprawozdań z ruchu eucharystycznego w kraju.

REDAKCJA.

Prenumerata roczna w kraju wynosi 3 złote, zagraniczna 4 zł.

Prosimy też bardzo o rozszerzanie „Głosu Eucharystycznego". Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 2. LUTY — 1934. Rok XVII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Cuda Przeistoczenia, dotyczące istoty chleba i wina oraz świętych postaci

Wstęp. — „Któż wysłowi moc i potęgę Pana? Kto pełnię chwały Jego wypowiedzieć zdoła?" — Słowa te św. Proroka możemy w całej ich rozciągłości zastosować do Sakramentu Eucharystji, Tajemnicy, której umysł człowieczy pojąć, ni dociec, ni dość wysławić nie zdoła, onego Cudu cudów, w którym duch olśniony widzi moc Bożą złączoną w jedno z mądrością prawdziwą. Potęga Bożej mocy zajaśniała cudownie u zaczątków świata, kiedy to w jedno stapiając rzeczy najwyższej miary z najpodlejszemi, skojarzył Pan w stworzeniu człowieka duszę z mułem ziemi. Świetniała ta moc dalej w przebiegu wieków dziwami, jakich dokonywała laska Mojżeszowa na ziemi,

w powietrzu i wodach. Blaskiem przedziwnym widniała ta potęga, kiedy po wieków upływie stworzyła w Marji Niepokalanej cud dziewiczości, zjednoczonej z macierzyństwem świętem.

Lecz blaskiem ponad blask wszelki jest i po wieki zostanie chwila cudu, zespalająca Słowo, duszę i ciało, złączone, gdyby w Trójcę podziwienia godną, w jednej jednocząc Je osobie. I oto ponawiają się znaki, urastają dziwy, potęguje się moc Bożych cudów, gdy Słowo Boże, stając się Ciałem, wstępuje w istotę Sakramentu, który jest pokarmem dusz.

1. Cuda, dotyczące istoty chleba i wina.

a) Cudem pierwszym jest w Sakramencie Eucharystji zniesienie, unicestwienie, zanik doszczętny istoty chleba i wina.

Nie zwykliśmy w języku teologicznym powiadać, że „unicestwione" są te obie istoty, materje, w zamierzeniach Bożych bowiem zanik istnienia ich wiedzie nie ku nicości, lecz ku ich zastąpieniu. Ciało i Krew Jezusa Chrystusa wchodzą w ich miejsce. Niemniej jednakże nie pozostaje z istoty chleba i wina nic w żadnym kierunku ni stopniu: całość zanika i zdaje się unicestwioną, jak gdyby nic jej miejsca zająć nie miało. *(Faber).*

Stawanie się to nazwali Ojcowie Kościoła Przeistoczeniem, czyli najzupełniejszą przemianą istoty chleba i wina w istotę Ciała i Krwi Jezusa. Przemiana, to nadprzyrodzona, niemylna i niepojęta, jakkolwiek Ojcowie Kościoła lubują się w wyprowadzaniu z podobieństw innych przeobrażeń, przez Bożą wszechmoc dokonanych, dowodu możliwości zaistnienia tej również przemiany:

„Żali Ten, który był możny uczynić z niczego coś, co przedtem nie istniało, nie mógłby dokonać przemiany czegoś, co jest, w coś, czego nie było? Jest-że nadanie rzeczom istnienia dziełem doniosłości mniejszej, niźli przeobrażenie ich istoty? Wszak fakt Poczęcia Dziewicy zaistniał wbrew porządkowi, ustanowionemu w naturze, a przecie to Ciało, które za naszem pośrednictwem na ołtarz zstępuje,

zrodzonem jest z Dziewicy. Czemuż tedy powołujecie się w Eucharystji na prawa przyrody, skoro tenże Jezus Chrystus zrodzony jest z Dziewicy poza praw tych nawiasem?“ *(Św. Ambroży)*.

b) Drugi cud, odnoszący się również do istoty chleba i wina, polega na odtworzeniu się postaci chleba i wina, konsekracją unicestwionych, i przywróceniu do pierwotnej ich treści i istoty z chwilą, z którą postacie eucharystyczne uległy skażeniu, skutkiem czego ustąpiła z nich obecność Pana Chrystusowa. Z chwilą więc zepsucia się Hostji konsekrowanej, np. przez zgnicie, staje się ona znowu zwykłym chlebem, bo obecność Pana Jezusa ustąpiła.

Jakkolwiek od swej pierwotnej istoty całkowicie wyodrębnione, podlegają atoli postacie sakramentalne prawom, rządzącym tą istotą, i — co za tem idzie — nie są wolne od zmian, jakie w niej po upływie pewnego czasokresu zajść mogą. Toteż skoro wspomniane zmiany dojdą do punktu, w którym przyrodzony porządek rzeczy domagać się musi pewnych organicznych przeobrażeń w istocie chleba i wina, wprowadza je mądrość i wszechmoc Pana zpowrotem w stan ich pierwotny, uchyla Swą w nich sakramentalną obecność, zaczem ogólne prawo w przyrodzie rządzące, działać poczyna w nich ponownie. Zmiany te jednak dokonywane zostają w najgłębszem utajeniu, nie zdradza ich nazewnątrz żaden znak, zmysłom uchwytny, nic zatem nie staje tu na przeszkodzie obfitemu w zasługę działaniu nadprzyrodzonej wiary.

Oba te cuda, dotyczące istoty chleba i wina, są, że tu użyjemy silnego wyrażenia jednego z teologów, do tego stopnia egzotyczne, tak obce naturalnemu porządkowi rzeczy, iż niemasz, coby z niemi iść mogło w porównanie, z wyjątkiem samej tajemnicy Przeistoczenia.

2. Cuda, dotyczące świętych postaci.

a) Pierwszym z cudów, odnoszących się do świętych postaci chleba i wina, jest, że istnieją one i trwają jako takie, na niczem innem nieoparte.

Dalekim od nas niech będzie sposób mówienia, iż Jezus Chrystus „znajduje się“ w chlebie, cała bowiem istota tego chleba uległa doszczętnej przemianie w istotę Ciała Jezusa Chrystusa. Jakkolwiek zatem wzrok nasz, i smak, i powonienie, i dotyk dają tu nam wrażenie chleba, mamią nas te zmysły nasze i należy nam błąd ich prostować zapomocą wiary.

Gdy stanął przed Izaakiem Jakób, dały się uwieść wszystkie zmysły starca, a tylko ucha jego omamić nie zdołał głos młodszego syna. Tak to i w eucharystycznej Tajemnicy wprowadzone w błąd są zmysły nasze i tylko jeden słuch niweczy padłą na nie pomyłkę, słyszy bowiem słowa Pana: „To jest ciało Moje“.

Nie można twierdzić zarówno, iż sakramentalne postacie „złączone są“ z Ciałem Jezusowem, żadna bowiem z ich naturalnych właściwości nie jest właściwością uwielbionego Ciała Pana. Są Mu one oponą tylko i osłoną, pod którą wolą jest Bożą, by utajonem było to Najśw. Ciało dla doświadczenia naszej wiary a bogacenia takowej w zasługę. Są przybytkiem, w którym ukrywa się Święty Świętych w Swem Człowieczeństwie z Bóstwem zjednoczonem... Są Mu tą ścianą z Pieśni nad Pieśniami, zza której wychyla się ku nam Oblubieniec, by doń wołała dusza miłująca: „Oto On stoi za ścianą naszą, wygląda z okien, patrzy zza kraty“ (Pieśń 2, 9). Ojcowie Kościoła widzą w tej „ścianie naszej“ Ciało, które Pan z naszej wziął natury — a jako ściana zakrywa sobą stojącego za nią, tak Człowieczeństwo Zbawiciela przysłaniało boskość Wcielonego. Lecz ściana owa posiadała okna, w nich zaś kraty, zza których czynił się nam Bóg nasz widzialnym: to mnogie Boże czyny i cudowne dzieła, świadczące, iż Bogiem jest prawdziwym Ten, który ukryty był za ścianą. Jak to pięknie określa św. Grzegorz:

„Dokonał czynów, zaiste, Bożych, wycierpiał wszelką niedolę człowieczą, toż zza krat onych okien wygląda, gdy Boskość Swoją przejawia cudami. Przysłoniły tę Boskość naszym oczom boleść Jego i cierpienie, o człowieczeństwie mówiąc Pana: więc by przypomnieć, że Bogiem jest, poznać się daje Swojemi cudami“. — Zarówno tedy, jak

Słowo Przedwieczne ukryło się „za ścianą“ Ciała, w które się przyoblokło, tak Bóstwo Jego wespół z Człowieczeństwem utajonem jest „za ścianą“ sakramentalnych postaci, ukryte pod przymiotami chleba i wina.

Wołaj przeto, o duszo wierna: „Oto On stoi za ścianą!“... Kto zacz? Syn to Boży, Bóg-Człowiek, Umiłowany nasz, dusz naszych Oblubieniec, Dobry Pasterz, Zbawiciel, którego naszym oczom przysłaniają eucharystyczne postacie, którego nam Sakrament nasz ukrywa. *(Marchant).*

Zakończenie. Hostja naszych Ołtarzy prawdziwie doskonałą jest i jedyną. Oceniać Ją należy wiarą, nie zaś Jej zewnętrznością. Nawet okiem wewnętrznem sądzić nam o Niej nie wolno, skoro prawdziwość Jej najwyższe zatwierdziło słowo:

— „Bierzcie i jedzcie: To jest Ciało Moje“.

Przed beatyfikacją Karmelity-Polaka

Niedługo ma się rozpocząć w książęco-metropolitalnej Kurji krakowskiej proces tak zwany informacyjny o cnotach świątobliwego Karmelity Bosego, O. Rafała od św. Józefa Kalinowskiego. Jako postulator w sprawie beatyfikacji O. Rafała Kalinowskiego występuje, w imieniu zakonu OO. Karmelitów, O. Benedykt, karmelita bosy.

O. Rafał Kalinowski urodził się w Wilnie w r. 1835 i otrzymał na Chrzcie św. imię Józef. Po skończeniu szkół poświęcił się karjerze wojskowej w służbie carskiej. Gdy wybuchło powstanie w r. 1863, Kalinowski był już wówczas w randze kapitana saperów.

Zew powstańczy żywem echem odbił się w duszy 28-letniego kapitana. Zrzucił więc carski mundur i, podobnie jak jego bracia, poszedł w szeregi powstańców. W marcu r. 1864 dostaje się jednak w ręce Moskali i, na rozkaz osławionego Murawiewa-wieszatiela ma być rozstrzelany. Sąd wojenny atoli wnosi prośbę do Murawiewa o ułaskawienie ze względu... na świętość Kalinowskiego (tak!), żył bowiem już wówczas w opinji świętości. By nie otaczać go przez śmierć pewną chwałą, Murawiew uwalnia go od ka-

ry śmierci. Zostaje skazany na dziesięć lat ciężkich robót w katorgach Sybiru. Przebywa tam jednak tylko cztery lata, do ogłoszenia amnestji. Całe te cztery lata pobytu na Sybirze poświęca Kalinowski gorliwej pracy patrjotycznej wśród rodaków-zesłańców. To też, gdy w r. 1873 powracał do Ojczyzny, towarzyszył mu powszechny i głęboki żal emigracji.

Rząd rosyjski nie udzielił jednak Kalinowskiemu zezwolenia na osiedlenie się w granicach państwa rosyjskiego. Wyjechał więc do Krakowa i tu zamieszkał u hr. Bnińskich, ale tylko na kilkanaście dni. Otrzymał bowiem miejsce u książąt Czartoryskich w Sieniawie koło Jarosławia jako wychowawca księcia Augusta Czartoryskiego i udał się tam bezzwłocznie.

W Sieniawie nie zmienia Kalinowski prawie w niczem trybu życia. Pokój jego ma wygląd ubogiej celi zakonnej. Chwile wolne od zajęć poświęca opiece nad biednymi i opuszczonymi podobnie jak na Syberji.

Pod wpływem głosu Bożego decyduje się Kalinowski w parę lat potem wstąpić do zakonu Karmelitów. Na powołanie to wpłynęła bardzo wybitnie czcig. Matka Ksawera, Karmelitanka Bosa, z domu z hr. Grocholskich księżna Witołdowa Czartoryska (zmarła u SS. Karmelitanek na Łobzowskiej w Krakowie r. 1928). Ponieważ nie było nowicjatu karmelitańskiego w dawnej Galicji, Kalinowski wstępuje do nowicjatu w Grazu i tam otrzymuje imię brata Rafała od św. Józefa. 26 listopada 1878 r. składa śluby „proste“ w Grazu. Następnie wyjeżdża do Raab na Węgrzech na studja teologiczne i składa tam w r. 1881 śluby „wieczyste“. Święcenia kapłańskie otrzymuje w Czernej koło Krzeszowic dnia 15 stycznia 1882 r. z rąk ówczesnego Księcia Biskupa Krakowskiego Albina Dunajewskiego.

Na różnych stanowiskach, wyznaczonych mu przez przełożonych, okazał O. Rafał wybitną gorliwość i cnoty heroiczne, które już za życia otoczyły go nimbem świętości zakonnej. Poza pracą kościelną nie puszczał z rąk swych pióra, któremu zawdzięczamy cały szereg bardzo cennych prac kronikarskich i historycznych, przez które

przyczynił się znakomicie do spopularyzowania dziejów klasztorów karmelitańskich na naszej ziemi ojczystej.

Umarł 15 listopada 1907 r. w Wadowicach, jak święty. 20 listopada tegoż roku odbył się jego pogrzeb w Czernej koło Krzeszowic przy tłumnym udziale wiernych. Od czasu śmierci, nieprzerwanie pielgrzymują pobożni na grób O. Rafała w Czernej, doznając wielu łask i cudów, które skłoniły zakon OO. Karmelitów Bosych do wszczęcia obecnie starań o beatyfikację O. Rafała.

*

Wszystkich tych, którzy doznali cudu za przyczyną O. Rafała, OO. Karmelitanie w Krakowie proszą o zawiadomienie za pośrednictwem swego ks. proboszcza.

Zmartwychwstanka

Świeżo opuściła prasę „niebieska" książka (400 stron) wydana w Katowicach a przedstawiająca dzieje duszy S. Zofji Czarneckiej skreślone przez S. Teresę Kalkstein C. R.

Czytelnicy naszego pisma znajdą tam bogaty materjał do medytacji, a przedewszystkiem przykład, jak realizować na ziemi życie eucharystyczne Chrystusa Pana. W innych życiorysach spotykamy liczne objawy czci zewnętrznej, dużo tam się mówi o tej Tajemnicy, adoracji, zachwytach po Komunji św. i t. d., ale tu mamy samą treść tego życia ofiary i wyniszczenia.

Zofja ujrzała światło dzienne w Warszawie roku 1896 i otrzymała wychowanie gruntownie chrześcijańskie. Były to jednak czasy ucisku i pewnej obojętności religijnej, płynącej z celowej polityki Rosji. Nie weszły jeszcze w życie hasła Piusa X. i jego dekrety o wczesnej i codziennej Komunji św., więc i Zochna przyjmuje dopiero Pana po raz pierwszy dnia 11 czerwca 1911 r. Niezatarte wrażenie zostawiła w sercu Zosi ta chwila. Przed jej czystą duszą uchylił się jakby ocean miłości Boga-Człowieka. Zosia poczuła szczęście tak wielkie w połączeniu z Panem Jezusem, że nie mogła znaleźć wyrazów na oddanie tego, co

przeżywała i cała zatonęła we łzach radości. Już będąc zakonnicą, wspominała o wielkich łaskach, jakie w dniu tym odebrała: „Chociaż nie byłam skłonną do łez — mówiła — cały ten dzień płakałam ze szczęścia i nie wiedziałam co się ze mną działo“.

Gdy w kilka lat potem młodsza siostrzyczka Stefa przygotowywała się do pierwszej Komunji św., „Zosia przejęta gorliwością apostolską, uważała za swój obowiązek przygotować siostrę do tak wielkiego aktu i codziennie poświęcała jej dłuższą chwilę, aby wytłumaczyć ważność św. Sakramentów i rozbudzić w dziecku uczucie miłości dla Pana Jezusa“.

Każda następna Komunja św. zwiększała w duszy dziewczęcia życie Boskie. Szczęśliwą też się czuła, że w zakładzie hr. Plater znajdowała się kapliczka. Tam przebywa często w wolnych chwilach od nauki, uczy się bezpośrednio zwracać do Chrystusa Pana i wchodzi z Nim w coraz bliższy, serdeczniejszy stosunek“. Śmiało może powtórzyć za św. Teresą od Dzieciątka Jezus: „Miałam tylko jednego nauczyciela, Jezusa“ — jedną szkołę — Ołtarz.

Rekolekcje roczne, prowadzenie sodalicji szkolnej, czytanie żywotów świętych, a przedewszystkiem coraz lepsze rozumienie Ofiary Mszy św. zaczynają wzrok Zofji zawracać do rzeczy nadprzyrodzonych i wyostrzać słuch na coraz subtelniejsze wymagania Jezusa. Obdarzona niepospolitą inteligencją, umysłem filozoficznym, talentem literackim prześlicznie ujmuje w swych zapiskach i listach to, co przeżywa czy to na modlitwie, czy w obliczu cudów przyrody, czy na rozważaniach najgłębszych prawd filozofji chrześcijańskiej. Wyjątki z tych listów czy zapisków spotykamy w Życiorysie i one nam ukazują orle wzloty tej duszy w przestworza nieskończonej miłości Bożej. Jest uczennicą wzorową, studentką, posłuszną córką, miłą i wylaną dla gości, przejętą muzyką na koncertach, uśmiechniętą na balach, a zawsze na wszystko patrząca pod kątem woli Bożej na daną chwilę i zespolona z Tym, dla którego to czyni.

Ale w głębi duszy budzi się tęsknota za takiem ży-

ciem, gdzieby nic i nikt nie przeszkadzał zatopić się w modlitwie i adoracji Majestatu Bożego. Przystanią taką jest dla niej klasztor, a wybierze taki, którego reguła odpowie kierunkowi łaski jej danej. Wstępuje do SS. Zmartwychwstanek. Tam w Konstytucjach na 1-szej stronie wyczyta: „Celem jest uświęcenie... Racją i siłą ożywiającą siostry będzie zawsze i wszędzie miłość Boża... same sobie umarłe staną się uczestniczkami nowego życia, które jest z Chrystusa... Warunkiem zaś tego jest wyniszczenie samych siebie i wyrzeczenie całkowite, aby Bóg był rzeczywiście Panem całej naszej istoty“. A w rozdziale XV „O dziełach Zgromadzenia“ czytała: Siostry będą miały szczególniejsze nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu... będą się starały szerzyć poznanie Chrystusa Pana, czczonego przez nie w Przen. Eucharystji... i t. d.

Nic dziwnego, że młoda postulantka, potem nowicjuszka a wreszcie profeska czuła się pod dachem zakonnym nader szczęśliwą, bo jest pod tym samym dachem jej Pan ukryty. Już jako aspirantka bywała często w domku sióstr na Sewerynowie (Warszawa) i wzięła udział w wprowadzeniu do kapliczki Jezusa Eucharystycznego. „Będąc w rozmownicy, gdzie znajdowało się parę osób, Zofja nie mogła ukryć swego skupienia i przyjęcia. Obecność Pana Jezusa tuż za ścianą była dla niej czemś tak drogiem i wielkiem, że zamiast rozmawiać siedziała poważna i milcząca, jakby zamodlona“. Wyjeżdża z domu po wysłuchaniu Mszy św., po drodze wstępuje do Częstochowy i przyjąwszy Komunję św., wielbi wraz z Jezusem Jego Matkę. Każdą wolną chwilę spędzała w kaplicy, ustawicznie powtarzając słowa Psalmisty: „O jedno proszę Pana i tego pragnę, abym przebywał w domu Pańskim po wszystkie dni życia mego“ (Ps. 26, 6, 4). Zresztą starała się wiernie wypełnić punkt Konstytucyj: „Żadna praca nie powinna sióstr odrywać od modlitwy i od obecności Bożej“...

Modlitwą swą obejmuje cały Kościół, Ojczyznę, ukochaną rodzinę. W jednym liście pisze: „Może Pan Jezus zczasem i tej łaski mi nie odmówi, abyście wszyscy całą gromadką słuchali Mszy św. niedzielnej prawdziwie po Bożemu, to jest przyjmując Jezusa do duszy“. Pomagając

przy zakrystji z przejęciem chodziła około szat i naczyń liturgicznych, mogła być wciąż przy boku Jezusa. Nie wiedząc, jak Mu okazać swą miłość, gorącemi pocałunkami okrywała szczytową ścianę tabernakulum.

(Dok. nast.).

Wspomnienia z jubileuszowej pielgrzymki do Rzymu

(Ciąg dalszy).

Po obiedzie odbyła się procesja jubileuszowa z XX. Biskupami na czele w bazylice św. Pawła za murami i zwiedzenie jej. Głównym punktem bazyliki jest grób Apostoła narodów św. Pawła w miejscu, na którem poniósł śmierć męczeńską. Bazylika — największa po bazylice św. Piotra — pięcionawowa, nawy oddzielone dwurzędową kolumnadą, strop kasetonowy w róże i inne kwiaty. Okna gotyckie, witrażowe, bądź rozetowe, ołtarze przeważnie marmurowe, także w kamieniu lub w drzewie rzeźbione. U wejścia do bazyliki piękna statua św. Pawła, w krużganku wewnętrznym ułamki tablic grobowych z katakumb.

Wieczorem odprawiliśmy spowiedź św. w kościele polskim św. Stanisława biskupa.

W niedzielę, 15 października rano, ks. biskup Fulman odprawił Mszę św. w tymże kościele, udzielał Komunji św. pielgrzymom, po Mszy św. miał mowę, w której zaznaczył, że Polska, jako wierna córka Kościoła św. zawsze jest ściśle zjednoczona z Rzymem, że dawni Polacy, sławni czy jako prawodawcy, czy rycerze, czy ziemianie odznaczali się żywą wiarą, pobożnością, cnotami, przez co jednali sobie i Ojczyźnie błogosławieństwo Boże, jak król Jan III, którego pamięć czciliśmy przy sposobności rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej. Po mowie odśpiewaliśmy hymn „Boże, coś Polskę". Następnie powitała nas licznie zgromadzona Polonja tutejsza, co uwieczniono wspólną fotografją na dziedzińcu kościoła.

Sam kościół św. Stanisława uzyskany dzięki staraniom kardynała Hozjusza, zarządzany przez Ks. biskupów kra-

kowskich, — za dawnych czasów posiadał wiele cennych relikwij, szat, dzieł sztuki i t. p., zawsze — wraz z przyległem doń hospicjum — był ogniskiem, wokół którego skupiali się licznie do Rzymu przybywający Polacy. Po rozbiorach jednak Ojczyzny, chciwa dłoń zaborcy północnego zagrabiła ten przybytek, obróciła na użytek prawosławia, obdzierając go z nagromadzonych skarbów. Obecnie po wskrzeszeniu ojczyzny odzyskaliśmy kościół wraz z obowiązkiem przywrócenia go do dawnej świetności i utrzymania w naszych rękach.

Ponieważ naznaczone na popołudnie dnia tego posłuchanie u Ojca św. zostało przełożone na środę, przeto udaliśmy się do katakumb św. Kaliksta przy starożytnej drodze via Apia. Jest więcej katakumb w Rzymie, tych drogich sercom chrześcijańskim miejsc spoczynku miljonów świętych i męczenników pierwszych trzech wieków Kościoła. A choć ich ciała, flaszeczki z krwią ich i lampeczki oliwne z ich grobów przeniesione zostały do wspaniałych ołtarzy kościołów Rzymu i całego niemal świata katolickiego, niemniej te podziemne korytarze i kaplice pozostały drogiemi dla nas pamiątkami. Tu widzieliśmy w ścianach korytarzy i kaplic nisze, w których były składane ciała świętych i męczenników nieraz w pośpiechu — za czasów prześladowań — bez trumny, tylko w prześcieradła owinięte, i tablicą marmurową w wapno osadzoną, zamurowane. Na tablicy takiej wyryte imię, dzień śmierci męczeńskiej świętego lub świętej i jakieś krótkie westchnienie lub wiersz pobożny. Ułamki tych tablic grobowych są rozmieszczone na ścianach katakumb, w krużganku kościoła św. Pawła za murami, oraz w Muzeum na Kapitolu. W kaplicach są ołtarze, na których i w naszych jeszcze czasach odprawiane bywają Msze św. w rocznice zgonu świętych. Tu w katakumbach zaczęło się rozwijać malarstwo Kościoła chrześcijańskiego.

W poniedziałek przed południem ukończyliśmy procesje jubileuszowe w bazylikach św. Jana Laterańskiego i Panny Marji Większej (S. Maria Maggiore) uczczeniem „Scala Santa“, t. j. schodów świętych, po których prowadzony był nasz Zbawiciel w Jeruzalem do Piłata i Hero-

da; a skąd przywiezione zostały do Rzymu. Schody te są główną częścią składową osobnej kaplicy specjalnie dla nich zbudowanej w pobliżu kościoła P. Marji Większej.

Bazylika św. Jana Laterańskiego jest matką i głową kościołów rzymskich, jako pierwszy papieski kościół św. Piotra apostoła, z którego przez 14 wieków — nim zbudowano bazylikę watykańską — rządzili kościołem św. Piotr i jego następcy. Tu jest przechowane krzesło biskupie św. Piotra, stół z Nazaretu, ciało św. Macieja apostoła.

W bazylice S. Maria Maggiore jest starożytny, mały a piękny obraz Najśw. Panny Marji, przed którym lubiał modlić się św. Stanisław Kostka, oraz w jednej z kaplic płaskorzeźba, przedstawiająca kanonizację św. Jacka. Są tu także relikwie żłóbka jeruzalemskiego mianowicie trzy deszczółki, oraz palec św. Tomasza apostoła.

Wszystkie procesje jubileuszowe prowadzili Ks. Ks. Biskupi, którzy dla spraw swych diecezyj przebywali podówczas w Rzymie, a jeden z Ks. Biskupów przewodniczył modłom, niosąc krzyż jubileuszowy. To uczestnictwo naszych czcigodnych Pasterzy było nam wzorem skupienia i modlitwy i wzbudzało podziw i szacunek przechodniów.

Wtorek, 17 paźdz. część uczestników pielgrzymki spędziła w Neapolu, a część zwiedzała Rzym samorzutnie, ponieważ mieliśmy dwa dni do swej dyspozycji. Co do mnie, skorzystałam z zaproszenia przebywającego w Rzymie O. Rafała, Dominikanina, i zwiedziłam kościoły dominikańskie, mianowicie: kościół św. Dominika i Sykstusa obok wszechnicy dominikańskiej „Angelicum", Santa Maria sopra Minerva, gdzie jest grób słynnego malarza dominikanina Fra Angelico, i bazylikę św. Sabiny za Tybrem. Ta ostatnia bazylika jest rodzinie dominikańskiej szczególnie drogą. Tu mieszkał i pracował św. Dominik, tu jest cela jego na piękną kaplicę przekształcona; kapitularz, w którym przyjął do zakonu i obłóczył apostoła słowiańszczyzny, naszego rodaka św. Jacka Odrowąża i brata jego Czesława. Chwila obłóczyn przedstawiona jest w kaplicy w pięknym obrazie Włocha Fryderyka Zuccaro. Do kościoła z klasztoru prowadzą drewniane drzwi z przed

pięciu wieków, na których w płaskorzeźbie wyryte są sceny z życia i męki Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Środę przed południem poświęciliśmy bibljotece i muzeum watykańskiemu. Za mało mieliśmy czasu, aby dokładnie poznać gromadzone przez wieki staraniem papieży skarby nauki i sztuki, zaledwie celniejsze dzieła pendzla: Michała Anioła, Raffaelo, Tintoretto, Sanzio, da Vinci, Murillo i innych mistrzów pendzla i dłuta mogliśmy podziwiać. W galerji muzeum wisi wielki piękny obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem“, przedstawiający chwilę, gdy król wręcza posłowi list do papieża z wiadomością o zwycięstwie. Obraz ten ofiarowali papieżowi Leonowi XIII Polacy jako dar narodowy. Obrazów i rzeźb polskich mistrzów jest we Włoszech i w Rzymie pokaźna ilość, a wszystkie one pod względem układu i wykonania wcale nie ustępują dziełom mistrzów włoskich. W bibljotece w jednej z sal są adresy bardzo piękne ofiarowane papieżowi Leonowi XIII z okazji jego 25-cio-letniego jubileuszu, na naczelnem miejscu umieszczony adres ofiarowany przez Polskę. Najdawniejsze, najrzadsze rękopisy kościelne, starożytne pieniądze i medale, szaty i naczynia kościelne bardzo cenne, średniowieczna zbrojownia watykańska z czasów Michała Anioła, dalej loggia Raffaela, nakoniec Kaplica Sykstyńska.

W wielkiej kaplicy znajdują się na ścianach freski Michała Anioła, na głównej — najsławniejsze z dzieł jego: Sąd Ostateczny. Fresk już nieco zatarty, znamionuje jednak rozmach ręki nieśmiertelnego mistrza architektury, dłuta, pendzla i ołówka. W środku obrazu Zbawiciel z surowym wyrazem twarzy skazuje na męki piekielne złych po lewicy, podczas gdy po prawej stronie dusze błogosławione wznoszą się ku górze wpatrzone w Bogarodzicę, a jedna z nich wspina się po ciemnoróżowym różańcu, trzymanym przez anioła. I oto dla nas dzieci Kościoła św. pociecha i nadzieja, że czcząc Najśw. Matkę Boga pobożnem odmawianiem różańca, najpewniej osiągniemy niebo.

(C. d. n.) *M. Klapówna,* Lwów.

Przeżycia kapłanów katolickich w Rosji sowieckiej

Jeszcze żywo w pamięci katolickiego społeczeństwa polskiego pozostają widziane na fotografjach we wszystkich pismach w Polsce postacie kapłanów katolickich, wypuszczonych ostatnio z więzień sowieckich a przebywających obecnie bądź na Litwie, bądź na Łotwie. Przeżycia na ziemiach Rosji tych dzielnych obrońców wiary stanowią w najwyższym stopniu interesujący materjał, który może służyć jako nieoceniony przyczynek do historji prześladowań Kościoła w Sowietach. W przypuszczeniu, że każdy szczegół, dotyczący tych przeżyć, zostanie z ciekawością przeczytany przez czytelników polskich, poniżej podajemy w skróceniu wyciągi z listu jednego z tych kapłanów, przebywających obecnie w Krasławiu na Łotwie, do przyjaciela w Polsce.

„6-go lipca 1932 roku — pisze ks. Z. — wraz z innymi kolegami zostałem wysłany do Kremla do t. zw. „Śledizolatora" (cela odosobniająca w areszcie śledczym), by w dwa dni później zostać poddany badaniom u komisarza Paukera. Podczas badania komisarz począł w strasznym gniewie rzucać przekleństwa na Papieża, wobec czego przestałem odpowiadać i dopiero na zapewnienie, że się uspokoi, dokończyliśmy rozmowy. Dnia 12 lipca kilku nas wysłano spowrotem w stronę Archangielska nad morze Białe i porozmieszczano oddzielnie. Po paru miesiącach pozwolono się nam od czasu do czasu widywać.

Od 1-go stycznia 1933 r. zostaliśmy mianowani parobkami. Początkowo byliśmy przy krowach, a następnie przy koniach, wkońcu stróżami przy inspektach. Mimo że jako inwalidzi mieliśmy prawo do lepszego jedzenia, obaj ledwośmy nogami włóczyli z głodu. W niedługim czasie popuchliśmy nawet, wobec czego poczęliśmy się ratować gotowaniem pokrzywy, do której dodawaliśmy żaby, łapane w stawie. Ja zbierałem czasami muszle w morzu, zjadając ich zawartość, na co miałem specjalne pozwolenie „naczalstwa".

W ostatnich dniach lipca 1933 r. mnie i Filipa wzięto do „izolatora" na Sołówki (wyspy Sołowieckie), przyczem każdego umieszczono osobno. Już go więcej nie widziałem. W pierwszych dniach sierpnia niespodziewanie zabrano mnie w wielkim pośpiechu („prędzej, prędzej i bez rzeczy" naglili żołnierze-strzelcy) z więzienia i umieszczono w hydroplanie. Rzeczy pozostały w celi, a te parę groszy, które jeszcze miałem w kasie więziennej. W hydroplanie już się znajdował ks. Pronckienic. Po 20 mi-

nutach byliśmy w Komie (również nad Morzem Białem), gdzie nas zapakowano do „izolatorów". Spotkaliśmy się wówczas z ks. Bugienisem. Nazajutrz wywieziono nas do Moskwy do więzienia Butyrki.

19-go października byliśmy na Litwie wolni.

Inny kapłan pisze:

„Po wyroku zawieziono nas do komenderówek w lesie. Praca przy wyrębie lasów okazała się niezwykle ciężka. Choć podzieleni na kategorje ze względu na zdrowie i wiek, to jednak wydawało się nam, że musimy robić o wiele więcej, niż nasze siły nam pozwalają. Jeden z księży stracił władzę w nogach, popuchły mu strasznie i ból dotkliwy nie pozwalał na chodzenie. Jednak władze naszego obozu uważały, że są to „burżujskie" fantazje i kazały mu pracować. I bez popędzania staraliśmy się więcej pracować, by zarobić choć na 770 gramów chleba, gdyż ta racja, którą nam wydzielano była stanowczo nie wystarczająca. Gnano nas bez litości do roboty, grożąc więzieniem za nieposłuszeństwo. A człowiek przecież nie ze złej woli lecz z braku sił nie mógł być powolnym ich wymaganiom.

28 sierpnia skończyła się ta katorga.

Co czuję, myśląc o dniach spędzonych w Sowietach, nie umiem powiedzieć, tak samo, jak nigdy nie opiszę, co czuję, będąc wolny".

Męczennik tajemnicy spowiedzi

(Według dokumentów, znajdujących się w archiwum rzymsko-katolickiego konsystorza w Żytomierzu).

Ksiądz Kajetan Kubyłowicz urodził się w roku 1805 w Kurlandji. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1828 r. Pierwsze lata swej pracy duchownej spędził w archidiecezji mohylowskiej, następnie był wikarym w diecezji żytomierskiej w miasteczkach Machnówce i Chabnem, nakoniec od 1845 r. został proboszczem w Oratowie.

Ulubioną jego rozrywką było polowanie.

Zostawszy proboszczem w Oratowie na Ukrainie, wziął się energicznie do odrestaurowania swego kościoła, znajdującego się wówczas w stanie zaniedbania. Ponieważ środków na to nie było i kwesta kościelna nie mogła wystarczyć na pokrycie wszystkich potrzeb kościoła, prze-

to gorliwy sługa Boży zarządził w całej swej parafji zbieranie dobrowolnych składek, jeżdżąc konno sam do powierzonych mu wiosek, gdzie przyjmował ofiary na poprawę ukochanego przez siebie kościoła. Mieszkańcy całej parafji widywali często swego proboszcza jadącego konno i już się do tego widoku przyzwyczaili.

Nie danem było ks. Kubyłowiczowi dokonać spokojnie swych dni wśród powierzonych mu dusz. Ciężką próbę zesłał Pan słudze swemu.

W 1852 r. w parafji oratowskiej zaszedł następujący wypadek: późnym wieczorem, 28-go kwietnia, do jednego z domków w miasteczku Daszowie przyjechał konno ktoś, ubrany w sutannę, wystrzałem ze strzelby zabił znajdującego się tam pracownika majątkowego, Kazimierza Leszkiewicza i odjechał zpowrotem w kierunku Oratowa.

Dane były dwa strzały, z których pierwszy przez okno chybił, jednak zwrócił na strzelającego uwagę jego ofiary, Kazimierza Leszkiewicza. Zerwał się, obejrzał, zawołał: „Ksiądz Kubyłowicz“, i chciał wybiec do ogrodu. Drugi strzał trafił i ten był śmiertelny. Umierający kilkakrotnie powtórzył słowa: „Ksiądz Kubyłowicz“.

Rozpoczęło się natychmiastowe dochodzenie śledcze. Strzelbę znaleziono na strychu kościoła; śledztwo wykazało, że koń pochodził z probostwa; na mocy tych danych aresztowano proboszcza oratowskiego ks. Kajetana Kubyłowicza.

Było to w niedzielę. Zaledwie rozpoczęła się suma. Gdy celebrans, zwróciwszy się do ludu ze słowami „Dominus vobiscum“, nagle ujrzał przed sobą sprawnika i innych urzędników, zrozumiał, że przyszli go aresztować, i upadł przy ołtarzu. Wtedy go wzięli z kościoła. Jakkolwiek podczas śledztwa i na sądzie podsądny na wszystkie pytania odpowiadał stale: „Nic nie wiem, jestem niewinny“, jednak przez wszystkie instancje został uznany za winnego, Rada zaś Państwa skazała go na pozbawienie wszystkich praw i na 20 lat katorgi (ciężkich robót) w kopalniach syberyjskich.

Roku 1853, dn. 28-go stycznia, cesarz Mikołaj I zatwierdził wyrok słowy „Byt‘ po siemu“.

Protokół konsystorza żytomierskiego głosi, że 13-go maja 1853 r. oznajmiono wyrok podsądnemu i wówczas ks. biskup Kasper Borowski dokonał nad ks. Kubyłowiczem smutnej ceremonji degradacji czyli odebrania wszelkich praw. Dokonał jej wśród łez, bo, jak sam potem powtarzał, uczynił to będąc do tego zmuszony, lecz w sercu swem był przekonany, że ks. Kubyłowicz wolny jest od przypisywanego mu morderstwa.

Księdza Kubyłowicza, okutego w kajdany, wprowadzono do kościoła, a po zdjęciu mu kajdan ubrano go w szaty święte, jak do odprawiania Najświętszej Ofiary, poczem asystujący duchowni przedstawili go biskupowi, u którego nóg on ukląkł. Najpierw podano mu kielich z winem oraz patenę z hostją. Biskup odebrał mu je z rąk ze słowami: „Odbieram ci władzę składania Bogu ofiary, tak za żyjących, jak za umarłych", poczem zeskrobał mu lekko nożem palec duży i wskazujący u obydwóch rąk, mówiąc: „Przez to zeskrobanie odejmujemy ci władzę ofiarowania, poświęcenia i błogosławienia, którą w namaszczeniu rąk i palców otrzymałeś". Następnie, zdejmując z niego ornat, powiedział: „Z szaty kapłańskiej, miłość oznaczającej, słusznie cię ogałacamy, boś się jej i wszelkiej niewinności pozbył", a odbierając mu stułę, dodał: „Odrzuciłeś znak Pański, który ta stuła oznacza, dlatego ci ją odbieramy i czynimy cię niezdolnym do wykonywania jakiegokolwiek kapłańskiego obowiązku". Gdy już w ten sposób został zdegradowany z kapłaństwa, asystujący włożyli nań szaty święte diakońskie i dali w rękę księgę Ewangeji. I tę odebrał mu biskup, mówiąc: „Odbieramy ci władzę czytania Ewangelji... bo to tylko godnym przystoi", a zdejmując z niego dalmatykę, rzekł: „Pozbawiamy cię urzędu lewity, bo na nim obowiązku twego nie spełniłeś". Następnie zdjął mu stułę ze słowami: „Odbieramy ci sprawiedliwie stułę białą, którą bez zmazy... nosić miałeś, bo... nie dałeś wiernym przykładu postępowania... zakazujemy ci wszelkiego obowiązku diakońskiego". Później przyodziano go w oznaki subdiakona, a biskup odebrał mu księgę epistoł ze słowami: „Odbieramy ci władzę czytania epistoły w Kościele Bożym, boś tego

obowiązku stał się niegodnym", zdejmując zaś z niego tunicellę, powiedział: „Zdejmujemy z ciebie tunikę subdiakońską, bo czysta i święta... bojaźń Boża już w twojem sercu nie mieszka". Odbierając mu potem manipularz, biskup rzekł: „Złóż manipularz, bo przez dobre uczynki, które on oznacza, nie zwalczałeś duchowych zasadzek nieprzyjaciela", a odbierając mu ampułki, kielich i patenę, dodał: „Władzę wchodzenia do miejsca świętego, dotykania się palek, naczyń i ubiorów świętych i wykonywania posługi subdiakońskiej tobie odbieramy".

W podobny sposób odebrane mu zostały i oznaki święceń mniejszych, aż wreszcie przystąpiono do pierwszej tonzury. W sutannę i komżę ubrany więzień ukląkł przed biskupem, który zdejmując z niego komżę, wymówił: „Władzą Boga Wszechmocnego, Ojca, Syna i Ducha Św., i naszą, odbieramy ci szatę duchowną i obdzieramy cię z religijnej ozdoby, składamy, degradujemy i pozbawiamy wszelkiego stopnia, beneficjum i przywileju duchownego, i jako duchownego stanu niegodnego, stącamy cię haniebnie i oddajemy do odzienia i stanu świeckiego". Poczem uciął mu trochę włosów, mówiąc: „Jako niewdzięcznego syna, od udziału Pańskiego... odrzucamy cię, i koronę na twej głowie, znak królewski kapłaństwa, z niej usuwamy...". Obecny fryzyjer resztę głowy mu ostrzygł, aby żaden ślad tonzury nie pozostał, a asystujący duchowni zdjęli zeń sutannę i włożyli ubranie więzienne. Wtedy zbliżył się przedstawiciel władzy świeckiej, a biskup doń rzekł: „Oznajmiamy, że tego pozbawionego wszelkiego stopnia i przywileju duchownego i zdegradowanego władza świecka może do siebie przyjąć".

Straszliwa ta, grozą przejmująca, ceremonja o ileż straszliwszą była dla tego nieszczęśliwego skazańca, który, shańbiony już wobec całego społeczeństwa, musiał znieść jeszcze to odrzucenie najboleśniejsze dla niego, odrzucenie Matki-Kościoła, a znieść w milczeniu, bez słowa na swoją obronę, składając tem najwyższy hołd miłości i posłuszeństwa Matce.

Odtąd nic już — przynajmniej z pozoru — nie łączyło go ze światem ludzi uczciwych. Shańbione imię i

lat katorgi oddzieliło go od wszystkiego, co było mu dotąd drogiem.

20 lat ciężkiej pracy w Syberji — kto zrozumie, co się w tych słowach kryje? Kto zliczy długość tych godzin, dni, miesięcy i lat? Gdzie znajdował się ten kapłan, pozbawiony wszystkiego: praw społecznych, dobrego imienia? Wśród wyrzutków ludzkości dziwny widok stanowił ten cichy i łagodny więzień, który się modlił wiele i gorąco, który w swych ciężkich okowach pracował bez skargi, pokornie i niestrudzenie. Ten więzień, którego imię hańbą było okryte w jego ojczyźnie, lecz tam, w dalekiej Syberji, nie tylko wśród współtowarzyszy nieszczęścia, ale nawet wśród dozorców zyskało sobie szacunek.

Co poprzedzało tę cichą rezygnację? Kto zrozumie tę boleść szlachetnego serca, gdy podczas wyżej opisanych smutnych ceremonij zdejmowano z niego sutannę, tę zaszczytną oznakę godności kapłańskiej?

Rok śmierci ks. Kubyłowicza nie jest dokładnie znany, jednak wiadomo, że umarł on przed ukończeniem kary.

*

Minęło 27 lat. 6 marca 1880 r. w parafji Kuniańskiej na Podolu umierał ciężko chory człowiek. Przed śmiercią odprawił on spowiedź przed o. Marjuszem, kapucynem, a następnie, przywoławszy świadków, zeznał głośno, że on to[1]), będąc niegdyś zakrystjanem w Oratowie, przed 28 laty, przebrawszy się w sutannę swego proboszcza i dosiadłszy jego konia, z jego strzelby zastrzelił Kazimierza Leszkiewicza (z którego żoną już od 7 lat zostawał w grzesznym związku), poczem odjechał szybko zpowrotem do Oratowa i natychmiast po powrocie prosił proboszcza o spowiedź, a wyznawszy na niej swą zbrodnię, tem samem zmusił wiernego sługę Pańskiego do milczenia.

Po tem wyznaniu umierającego, wysłano depeszę na Syberję z rozkazem uwolnienia niewinnego więźnia, ale

---

[1]) Naoczny świadek tej sprawy, znający osobiście ks. Kubyłowicza, świadczył, że zakrystjan ze szczupłej postawy i wzrostu był podobny do ks. Kubyłowicza i przy pierwszem spojrzeniu, zwłaszcza w nocy, mogło łatwo powstać mylne posądzenie, że jest to nieszczęsny proboszcz.

on oddawna już nie żył. Tajemnicę spowiedzi zaniósł ze sobą do grobu.

W kościele oratowskim w czasach wojennych została wmurowana tablica pamiątkowa ku czci ś. p. ks. Kajetana Kubyłowicza.

(Życie Katol.).

Ks. Kazimierz Naskręcki.

Arcybractwo Mszy św. Wynagradzającej

przy kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, kanonicznie zaprowadzone dn. 30 kietnia 1890 r.; podniesione do godności Arcybractwa dn. 1 kwietnia 1919.

I. Cel. Arcybractwo Mszy św. wynagradzającej jest to pobożne stowarzyszenie, którego celem jest wynagrodzenie Panu Bogu za zniewagi, wyrządzone Mu przez uwalniających się bez słusznej przyczyny od słuchania Mszy św. w niedziele i święta.

II. Obowiązki. — 1. Głównym obowiązkiem jest wysłuchanie drugiej Mszy św. w niedziele i święta w tym wyraźnym zamiarze, aby Panu Bogu oddać cześć, której Go pozbawiają katolicy, zaniedbujący ten święty obowiązek, dla swej pobożności lub niedbalstwa.

Kto nie może wysłuchać drugiej Mszy św. w niedzielę lub święto, może w ten dzień przyjąć Komunję św. w duchu wynagrodzenia lub w tygodniu wysłuchać Mszy św. w dniu dowolnym.

W tych miejscowościach, gdzie w niedziele bywa tylko jedna Msza św., a w dni powszednie nie odprawia się (jak np. w kościołach filjalnych bywa), tam może tę drugą Mszę św. zastąpić dłuższa modlitwa przed Najśw. Sakramentem przed lub po Mszy św.

2. Przed Mszą św. lub przed Komunją św. należy odmówić pobożnie akt pragnienia, umieszczony na kartce wpisowej.

3. Członkowie powinni uważać sobie za obowiązek o ile możności wykonywać dzieła, mające za cel chwałę Bożą i wynagrodzenie przez Najśw. Eucharystję, a więc częste Komunje święte, adoracje dzienne i nocne, nawiedzenia Najśw. Sakramentu, uczestniczenie w nabożeństwach i procesjach, gorliwość w przyozdabianiu ołtarzy

i kościołów, przygotowanie dzieci do pierwszej Komunji św., pobożny zwyczaj towarzyszenia Najśw. Sakramentowi, gdy jest niesiony do chorych i t. d.

III. Korzyści duchowne. — *A.* Członkowie uczestniczą we wszystkich modlitwach, dobrych uczynkach i Mszach św. Arcybractwa i mogą pozyskiwać następujące odpusty (dekr. S. Off., 7 września 1911 r.):

a) Odpust zupełny, który można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące:

1. w dniu przyjęcia do Arcybractwa;

2. w święta: Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie, Najśw. Serca Jezusa; Zielone Świątki, Trójcy św., Boże Ciało, Niepokalane Poczęcie, Narodzenie, Oczyszczenie, Zwiastowanie i Wniebowzięcie NMP.; Wszystkich Świętych; św. Norberta (6 czerwca), św. Tarsycjusza (25 listopada), św. Paschalisa Baylon (17 maja), św. Juljanny z Korneljo (5 kwietnia), św. Patrona kościoła, w którym istnieje Arcybractwo, św. Jana Chrzciciela (24 czerwca).

3. Dwa razy w roku — w dni, które Biskup każdemu bractwu osobno wyznaczy, t. j. w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu i w Wielki Czwartek.

4. Raz w roku — w dzień, który sobie członek bractwa sam dobrowolnie obierze.

b) Odpust zupełny w godzinę śmierci po spowiedzi i Komunji św., a w razie niemożności, jeśli umierający wzbudzi akt żalu za grzechy, imię Jezus przynajmniej sercem wymówi i przyjmie śmierć z poddaniem się woli Bożej. (Tego odpustu nie można ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące).

c) Odpust 100 dni za każdy dobry uczynek w intencji bractwa spełniony.

B. Za zmarłych członków Arcybractwa odprawia się Msza św. w kościele PP. Norbertanek w Krakowie. W tej samej intencji odmawiają zakonnice tamże w każdy pierwszy czwartek miesiąca wspólną modlitwę.

C. Za zmarłych zelatorów i zelatorki ofiarują Siostry Norbertanki Komunję św. i wspólną modlitwę, jeśli wiadomość o śmierci otrzymają.

IV. Święci Patronowie Arcybractwa. Najśw. Marja Panna, stojąca pod krzyżem, św. Jan Ewangelista i św. Norbert.

V. Warunki przyjęcia. Ażeby być członkiem Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej, należy poprosić o wpisanie do księgi Arcybractwa i otrzymać kartkę wpisową z podpisem Ks. Moderatora.

VI. W sprawach Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej, jak np. agregacji, przyjęcia, wpisu, kart wpisowych i t. p. należy się zwrócić do zarządu pod adresem: Kraków—Zwierzyniec, klasztor PP. Norbertanek. Tamże do nabycia: Modlitwy dla członków Arc. Mszy św. wyn. i Żywot Czcig. S. Róży, Założycielki Arcybractwa Mszy św. wyn.

Różne wiadomości

Kanonizacje. Według panującego w Rzymie przekonania, przed zakończeniem Roku Świętego nastąpią jeszcze cztery kanonizacje. Będą to kanonizacje 4 marca błog. Michaeli od Najświętszego Sakramentu, 11 marca błog. Louisa de Marillac, 19 marca błog. Pompiljusza Marji Pirrotti i 1 kwietnia, t. j. w dniu Zmartwychwstania Pańskiego — błog. ks. Bosco. Już obecnie zapowiedziane zostały liczne pielgrzymki do Rzymu z powodu tych uroczystości. Dodajemy, że dnia 14 stycznia odbyła się kanonizacja błog. Joanny Antidy Thouret, założycielki Sióstr Miłosierdzia w Besançon.

Ojciec św. przyjął na posłuchaniu alumnów Papieskiego Seminarjum francuskiego wraz z profesorami i nowym rektorem o. Frey. W przemówieniu Ojciec św. zwrócił uwagę alumnom na świętość powołania kapłańskiego, co winno być szczególnie mocno podkreślone w roku jubileuszowym Odkupienia, którego rozszerzenia w ludzie kapłani winni stać się ośrodkiem.

Komitet międzynarodowy kongresów eucharystycznych został przyjęty przez Ojca św. w grudniu. W audjencji wzięli udział przedstawiciele Anglji, Belgji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Italji, Jugosławji, Niemiec, Polski, Rumunji i Szwecji pod wodzą generalnego przewodniczącego w osobie biskupa z Namur, ks. Tomasza Heylen. Polskę reprezentował książę Sapieha. Wyrażając szczerą radość z prac Komitetu, tak owocnych przy wzmożeniu pobożności chrześcijańskiej, Ojciec św. błogosławił Komitetowi i życzył dalszych sukcesów. Na posiedzeniu Komitetu uchwalono kongres eucharystyczny w r. 1936 odbyć w Manilli, na Wyspach Filipińskich.

Manila (Filipiny). — Amerykański misjonarz z prefektury apostolskiej Fushun w Mandżurji, O. Armand Jacques, odprawił 5 października b. r. Mszę św. w pałacu Malacanang, oficjalnej rezydencji generalnego gubernatora wysp filipińskich, co się zdarzyło po raz pierwszy od czasu, kiedy Hiszpanja odstąpiła Filipiny Stanom Zjednoczonym Ameryki Półn. We Mszy św. uczestniczyli: gubernator wraz z swoją rodziną, jego najbliżsi urzędnicy i inni. Uważają, że to zezwolenie na odprawienie Mszy św. w pa-

łacu gubernatora jest aktem politycznym bardzo doniosłym, świadczącym o zmianie poglądów na korzyść Kościoła.

Anking (Anhwei, Chiny). — Papież zezwolił na prośbę generała zakonu dwom OO. Jezuitom, więzionym przez bandytów chińskich, mianowicie O. Avito (więzionemu od maja 1930) i O. Esteban (więzionemu od grudnia 1931) na odprawianie od czasu do czasu Mszy św. wotywnej do Najśw. Marji Panny, używając do niej jedynie trochę wina chińskiego i chleba, choć bez ornatów, bez naczyń świętych i bez świec.

Madras (Indje). — Bracia Misjonarze św. Franciszka z Assyżu skromne tylko posiadali środki, by wybudować kościółek we wsi Laxmilasapuram, w diecezji Madras. Ale gorliwość miejscowych chrześcijan uzupełniła je. Postanowili bowiem oddać misjonarzom swoją świątynię pogańską, odtąd dla nich bezużyteczną, zburzyli ją, a cegły i kamienie przenieśli na miejsce, gdzie się stawia kościółek. Pozostali poganie, chcąc unicestwić plan wybudowania domu Bożego, odmówili sprzedaży drzewa budulcowego, ale wystarano się o nie gdzieindziej i pewnego zgóry umówionego dnia mógł arcybiskup odwiedzić wieś, gdzie wspólnym wysiłkiem nowonawróconych chrześcijan stanął piękny kościółek. Ks. Arcybiskup udzielił 65 neofitom pierwszej Komunji św. i 80 osobom sakramentu bierzmowania, a dnia poprzedniego ochrzcił 125. Przejęci uroczystościami tego dnia mieszkańcy wioski zmienili jej nazwę Laxmillasurpan na chrześcijańską „Boscopalayam", to jest wieś ks. Bosco.

Pomnik Chrystusa stanie na granicy Chile i Peru. Prezydent republiki chilijskiej, Artur Allessandri, rozpatruje obecnie przedłożony mu do zatwierdzenia przez katolicką młodzież tego państwa projekt wzniesienia na górze Merro wielkiego pomnika Chrystusa, jako znaku pokoju i przyjaźni pomiędzy Chile i Peru. Jak wiadomo, góra Merro, widoczna z bardzo daleka również i od strony oceanu, położona jest na samej granicy pomiędzy temi państwami. W końcu ubiegłego stulecia u stóp jej miały miejsce zacięte walki.

Z piśmiennictwa

A. Ios. Chauvin S. S. S.: Godzina święta. 12 rosmyślań, wyjęte z dzieła „Męka Pańska, rozważana u stóp Przen. Sakramentu". Kielce, nakład SS. Służebnic N. Serca Jezusowego. Stron 206. Cena 1·60 zł.

Rozmyślania na „świętą godzinę", ułatwiające dobre jej spędzenie, są zawsze pożądane. Rozmyślania ks. Chauvin odpowiadają temu celowi, posiadają bowiem dobór myśli, rozprowadzonych przystępnie. Przedmiotem ich jest męka Pańska w Ogrojcu. Przeżywa ją dusza z Panem Jezusem, klęcząc przed Najśw. Sakramentem, co potęguje uczucia miłości i wdzięczności i przywołuje pragnienie oddania się doskonalszego Bogu. Książka winna być wdzięcznie przyjęta przez czcicieli eucharystycznego Pana.

St. Wier.

D. W. Mut: Święta Teresa od Dzieciątka Jezus. Tłumaczył i uzupełnił Ks. Stanisław Szpetnar. Jarosław 1933. Cena 1·20 zł, z przesyłką 1·50 zł.

Książka wymieniona zawiera życiorys św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jeden rozdział o drodze uświęcenia — nazwanej drogą dziecięctwa duchowego — w ujęciu tłumacza tej książki, -- następnie drogę dziecięctwa duchowego według Muta. Droga dziecięctwa duchowego według Muta jest rozłożona na czytania duchowne na czas nowenny i na czas triduum. Część druga zawiera nabożeństwo do świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, do Najśw. Oblicza Pana Jezusa, modlitwy przez samą świętą Teresę ułożone i modlitwy niemieckiego stowarzyszenia religijnego pod tytułem Związek dzieci św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Książka ta jest rzeczą wotywną, by stanął kościół św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Podobało się Panu Bogu przez przyczynę św. Teresy spuszczać mnóstwo łask — deszcz róż na ziemię. Powiadają, że co się poczyna pod znakiem świętej Teresy, to się udać musi.

Należy nadmienić, że książka wymieniona jest podręcznikiem duchownym dla Teresy Neumann, ma więc dlatego swój urok, Teresa Neumann przecie jest osobą dziwnie od Boga obdarzoną.

Na fundusz wydawniczy złożyli: P. K. Aramtysowa — Kraków, zł. 8·—, J. E. Ks. Arcyb. Dr. Stan. Gall — Warszawa, zł. 7·—, Ks. J. Janiszewski — Kierzkowo, zł. 2·—, P. K. Kosniowska — Lwów, zł. 1·—, U. p. Trzebunia, zł. 2·—, P. M. Jancewicz — Radom, zł. 12·—, P. L. Kozłowska — Lwów, zł, 5·—, Ks. K. Gąsior — Wola Raniżowska. zł 2·20.

Łaskawym ofiarodawcom niech Jezus eucharystyczny stokrotnie wynagrodzi.

Odpowiedzi Administracji: Adoracyj samych z r. 1932 i 1933 nie posiadamy. Natomiast mamy roczniki wcześniejsze, które na żądanie moglibyśmy WPani wysłać.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Bibjoteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.